Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 400 Mk.
Na prowincji z przesyłką pocztową 500 Mk.
Zagranicą 1000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 20 Mk.

CENA 20 MK.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz non. lub jego miejsce I-a str. 180 mk., w tekście 180 mk. Nekrologi 180 mk. zwyczajne 75 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91. Otwarta od 9—12 i od 2—6 po poł.

№ 62 (7101). Czwartek dnia 16 marca 1922 r. Rok XXX

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Kalisza niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że wydzierżawia część parteru przeznaczoną na kawiarnię i przyległy taras.

Wobec czego uprzejmie prosi reflektantów o zgłszanie ofert do Magistratu I-sze piętro Wydział Gospodarczy.

764 MAGISTRAT.

TELEGRAMY

Wydział prawa cywilnego komisji kodyfikacyjnej

WARSZAWA, 15. W dniu dzisiejszym zbiera się w Warszawie na obrady wydział prawa cywilnego państwowej komisji kodyfikacyjnej. Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. sprawa ustawy wekslowej i projekt ustawy o organizacji sądownictwa w Polsce.

Nieuczciwe interesy na Górnym Śląsku

WARSZAWA, 15. Ze źródła niezwykle poważnego dowiaduje się „Przegląd Wieczorny“, że szereg bardzo poważnych domów bankowych, przemysłowców i kupców usiłuje prowadzić niesłychanie nieuczciwe w stosunku do Polski i Francji interesy na Górnym Śląsku. Proponują oni mianowicie firmom i kapitalistom niemieckim zawieranie fikcyjnych kontraktów spółek, na zasadzie których właściwe przedsiębiorstwa mają się stawać firmami polskiemi, by na tej zasadzie zyskiwać pełne uprawnienie i przywileje dla owych firm niemieckich, które i nadal całkowicie niemieckiemi pozostają. Oczywiście polscy „rycerze przemysłu“ tranzakcje te proponujący żądalą dla siebie sutego wynagrodzenia. Niemcy przyjmulą skwapliwie oferty po wyższe i przesyłają je bezzwłocznie w oryginałach posłowi francuskiemu w Berlinie, jako dowód nieuczciwości polskich kupców i przemysłowców wobec Francji.

Spadek obcych walut

WARSZAWA, 15. Na zebraniu giełdy warszawskiej dał się przy końcu zauważyć pewien spadek kursu walut obcych, a zwłaszcza dolarów.

Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny“, powyższe zjawisko było wynikiem szerokich operacji, rozpoczętych wczoraj przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, która wczoraj zaczęła się wyzbywać większych ilości dolarów.

O ile operacje te przedłużą się, należy oczekiwać dalszego, dość znacznego spadku kursu walut obcych.

Przed pożyczką francuską dla Polski

WARSZAWA, 15. Z kół sejmowych „Przegląd Wieczorny“ otrzymuje informacje, że pożyczka francuska dla Polski ma być wkrótce przeprowadzoną i zrealizowaną.

Ze względów formalnych rząd Polski będzie musiał zagwarantować pożyczkę na pewnej części swojego majątku—prawdopodobnie zaproponuje gwarancje na jednej ze swoich kopalni węgla, a nie na salach, jak to mylnie podały niektóre pisma.

Jak się dowiadujemy z innych źródeł, wysokość pożyczki która będzie długoterminową wynosić będzie 1.000.000.000 (miljard) franków.

Wykrycie tajnych radjostacji we Lwowie

LWOW. Wczoraj po południu policja państwowa wraz z żandarmerją wojskową wykryła przy ul. Zamoyskiego nr. 10 tajną radjo-stację, urządzoną według najnowszych wymagań techniki. Niebawem wykryto przy ul. Jabłonowskiej nr. 4 drugą stację iskrową. Przy ul. Zamoyskiego 10 na 1-em piętrze w mieszkaniu inżyniera Pfutznera, właściciela składu chemikalji znaleziono aparat odbiorczy. Policja wykryła, że obie stacje wybudowali uczniowie 6-ej klasy gimnazjum, t. j. syn Pfutznera i jego kolega, Ruczalkowski. Wskazówek do budowy udzielał im brat Ruczajkowkowskiego, kapral stacji radio-telegraficznej wojskowej w Toruniu. Żołnierz ten kradł urządzenia radio i wysyłał je do Lwowa. Aresztowani uczniowie twierdzą, że stacje owe wybudowali dla celów naukowych, specjaliści jednak stwierdzili że stacje te są niezwykle silne. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Demonstracje w Berlinie

BERLIN. Wczoraj po południu w kilku punktach miasta odbywały się demonstracje przeciw zbytniemu opodatkowaniu stanu średniego. Pewna grupa demonstrujących usiłowała wyzyskać tę sposobność do demonstracji politycznej w duchu monarchistycznym, przyczem rozwinięto czarno-biało-czerwoną chorągiew. Wywiązały się bójki, na skutek których aresztowano około 10 osób.

Przyszły skład parlamentu Rumuńskiego

BUKARESZT. Według informacji prasy większość liberalna w nowym parlamencie będzie wynosiła z górą dwie trzecie wszystkich głosów niezbędnych do uchwał w zakresie konstytucji. Przy nowych wyborach przeszli między innemi do parlamentu gen. Avereseu i prof. Yorga, nie przeszedł natomiast Margiloman.

Wiele zebrano daniny w Warszawie

WARSZAWA. Wpływ daniny w Warszawie do dnia 10 b. m. przedstawia się następująco: w gotówce 1 miljard, 88 miljonów marek, w obligacjach 772 miljonów w biletach skarbowych 2 miljony, ogółem 1 miljard 868 miljonów.

Ciekawy pomysł L. George'a

WIEDEN. „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża: „Chicago Tribune“ dowiaduje się rzekomo z kół zbliżonych do L. George'a, że zajmuje się on pomysłem zniesienia granic celnych między państwami środkowo europejskimi. Ma on być zwolennikiem utworzenia związku celnego między Austrją., Czechosłowacją, Jugosławją, Węgrami i Polską i między państwami bałkańskiemi. Jest on przekonany, że gospodarczy rozwój Europy będzie tak długo niemożliwy jak długo nie będzie przywrócona swoboda handlu. „Neue Freie Presse“ zaopatrzyła tę wiadomość następującym komentarzem: Powyższa wiadomość jest nieprawdopodobna. Unja celna bez wspólnej waluty jest niemożliwa.

Przerwanie komunikacji Gdynia-Kokoszki

GDANSK. Tutejsza polska dyrekcja kolejowa ogłasza, iż na linji kolejowej Gdynia—Kokoszki nastąpiło z powodu ostatnich odwilży i deszczów obsunięcie się toru kolejowego wobec czego komunikacja osobowa przerwana została na trzy tygodnie.

Marka niemiecka

GDANSK. 13 marca. Marka niemiecka na rynkach europejskich stoi źle, stan jej leszcze się pogorszył po konferencji Poincarego z Georgem w Bulogne, gdzie ustalono ciężary i zobowiązania niemieckie, które nie będą prolongowane.

Za lichwę żywnościową

WARSZAWA. Sędzia pokoju p. Łopatto wydał wyrok w sprawie właściciela „Ziemiańskiej“ w Warszawie, p. Albrechta. Wyrok jest następujący:

„Cztery miesiące więzienia, miljon marek grzywny i 100.000 mk. kosztów sądowych“.

Wyrok ma być wywieszony w ciągu 14 dni we wszystkich cukierniach, p. Albrechta oraz ogłoszony na koszt skazanego w 3 pismach warszawskich.

Pan Albrecht chciał złożyć kaucję w wysokości miljona marek. Sędzia Łopatto odmówił i Albrecht został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Pomnik księcia Józefa

Dziś miał być przywieziony do Stołbców pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Wobec niespodzianych trudności na terytorjum rządu Sowietów, pomnik ten przywieziony będzie dopiero 14 marca r. b.

Złoto sowieckie przybywa do Warszawy

Wczoraj w południe przybył do Warszawy prezes delegacji polskich w mieszanych komisjach reewakuacyjnej i specjalnej, minister Antoni Olszewski. Jednocześnie pod kierownictwem naczelnego eksperta delegacji polskiej M. Rundszteina przybyła z Moskwy 10-miljonowa rata za tabor kolejowy w złocie i kamieniach, która pod eskortą przewieziona została do P. K. K. P.

Co mówi anglik o Wschodniej Małopolsce.

„Przez cały tydzień jeździłem przez błota, śniegi i zawieje Galicji wschodniej. Od polskiego Lwowa przemierzyłem kraj aż do Zbrucza.

W jednym z ostatnich numerów londyńskiej „Morning Post“ znajdujemy korespondencję z Galicji wschodniej p. t. „Bolszewicy i Rusini. Gdzie nacjonalizm jest farsą“. Oto jej brzmienie:

nad którym napół zagłodzony i zbiedzony żołnierz bolszewicki pozdrowił mnie per „towaryszcz“ i poprosił o tytuń. Rozmawiałem z książętami państwa i kościoła z polskimi stronnictwami i ruskimi patrjotami i kilku przedstawicielami prostego ludu; wyklinającymi wszelką politykę.

Po tygodniu badania, przypadkowego muszę przyznać, lecz tak usilnego, jak na to pozwalały ranne pociągi i niechętni świadkowie —nie mogę się oprzeć wnioskowi, że podczas gdy dla gabinetów narad w Genewie i sal audjencjonalnych w Paryżu i Londynie, kwestja ruska jest wciąż do użycia na wszelką ilość brzmiących frazesów i napuszonych oracyj, to na miejscu potrzebuje ona obecnie pierwszej pomocy i zbiorników z tlenem, jeżeli ma być utrzymana przy życiu nawet na potrzeby pokazowe.

Rusko-ukraiński ruch narodowy, jak go widzę, składa się z drobnej grupy dżentlemanów w Pradze, którzy niewątpliwie szczerze, lecz raczej bez skutku tęsknią za realnym państwem, które ma włączyć Galicję wschodnią do rosyjskiej Ukrainy; druga grupa w Wiedniu pod kontrolą Wilhelma Habsburga, który woli być znanym, ze swego dźwięczniejszego ukraińskiego imienia: Wasyl Wyszywany—trzecia najniebezpieczniejsza, złożona z bolszewików, osiadłych w Charkowie, używających haseł narodowościowych w celu wprowadzenia do kraju czerwonej propagandy.

Grupa praska pracowała przez jakiś czas pod patronatem rządu czeskiego, który gwoli zwiększenia wesołości świata, otworzył niedawno ukraiński uniwersytet w Pradze. Z grupą wiedeńską stoją w związku pewni wysocy mężowie cerkwi unickiej, mający nadzieję na restaurację monarchji. Grupa bolszewicka ma przyjaciół

po obu stronach i widziałem literaturę tak czerwoną, że mogłaby zapalić pokoje, w których leżała, rozpowszechniana przez lojalne rusińskie komitety narodowe.

„Na nieszczęście, jedną z pierwotnych konieczności wielkiego, prawego wołania o wolność ze strony uciskanego narodu, cierpiącego pod okrutnym jarzmem, jest czynnik chóralny. Tym czasem agitacja ruska, którą widziałem, polega głównie na partjach solowych. Prości włościanie wykazują niczułą obojętność względem wielkiej sposobności zdobycia odrębnej, własnej narodowości wraz z prawem zostania członkiem Ligi Narodów, utworzenia armji, bicia się, umierania i podlegania podatkom dla swego kraju. Być może, że mieli tego trochę za wiele poprzednio, gdyż dyeta ustawicznej siedmioletniej wojny może zepsuć dalszy apetyt. Jednym słowem, włościanin, mający ziemię, krowę, konia i rodzinę, poświęca tyleż czasu na rozmyślanie o tej wielkiej sposobności, co o księżycu. W niektórych wsiach księża unicci prowadzą agresywną kampanję, lecz nie mają wiele powodzenia.

Sytuacja jest w każdym razie nienormalna. Rusini przewyższają polaków liczbowo w stosunku dwuch do jednego, polacy mają wszystko w ręku. Nie wynika to z umyślnego usuwania, lecz z tego, że rusini, będąc głównie włościanami nie mają kwalifikacji. Polacy starają się jak mogą ułagodzić te stosunki. Niewątpliwie zdarzają się drobne prześladowania ze strony niższych polskich urzędników w osadach ruskich, lecz nawet Rusini wyższych klas przyznali mi, że Warszawa robi wszelkie wysiłki ku sprawiedliwości. Warszawa zwolniła Rusinów od służby wojskowej i polscy chłopcy strzegą granicy.

W dalszym ciągu korespondent pisze, że przywódcy Rusinów powiedzieli mu, że ideałem ich byłoby stworzenie w Galicji wschodniej protektoratu angielskiego przeciwnym razie bolszewicy, którzy doświadczyli, że drzwi przed Warszawą są wąskie, a droga ciernista, skorzystają ze sposobności i znajdą w Galicji szeroką bramę do przelania swej działalności na zachód.

Fabrykacja złota.

Profesor Irving Fisher, ekonomista amerykański, na wykładzie wygłoszonym, w londyńskim uniwersytecie, podał następującą wiadomość:

„Otrzymałem w ostatnim czasie z wiarogodnej strony informację, że pewien chemik niemiecki zdołał w laboratorjum otrzymać złoto z mniej wartościowych materjałów przy traktowaniu ich w piecu elektrycznym w próżni. Chodzi teraz jedynie o wypracowanie tańszej metody tej fabrykacji, a świat będzie zalany sztucznie otrzymanym złotem".

Nie wiadomo, ile prawdy mieści się w tej informacji amerykańskiego profesora, zauważyć trzeba jednak, że wiadomość taka dziś nie jest zgoła nieprawdopodobną. Teoretyczna możliwość przemiany jednych t. zw. dotychczas pierwiastków chemicznych w inne, została przez naukę współczesną uznana, i poszukiwania „kamienia filozoficznego" przez dawnych alchemików, wyśmiewane do niedawna, zostały zrehabilitowane.

Jest to wynik badań, prowadzonych nad t. zw. ciałami radjoaktywnemi. Badania te doprowadziły do wniosku, że materja jest jedna, a poszczególne pierwiastki stanowią tylko rozmaite formy czy stany tej samej materji. Przejście z jednego stanu do drugiego przestało być czemś nieprawdopodobnem, tembardziej, że natura dała nam przykłady dokonywującego się właśnie takiego przejścia i ciała promieniotwórcze są w takim stanie przejściowym. Promieniowanie tych ciał jest oznaką rozpadu ich drobin i w trakcie tego procesu z uranu powstaje radjum w końcowem stadium przemienia się w ołów. Od czasu stwierdzenia tych faktów, dalej zaś stwierdzenia, że wszystkie ciała są w mniejszym lub większym stopniu promieniotwórcze, teoretyczna możliwość przemiany jednych pierwiastków na inne została ustalona. W przyrodzie proces ten odbywa się niesłychanie wolno: do powstania radjum z uranu trzeba milionów lat, do otrzymania ołowiu z radjum—dziesiątka tysięcy. Do ostatnich lat przyglądaliśmy się tylko temu procesowi, nie mając żadnych środków wpływania nań, ani przyspieszania, ani rozpoczynania procesu rozpadu w ciałach mniej pod względem promieniowania aktywnych.

Przed dwoma laty profesor Rutherford w Anglji, badacz zjawisk promieniowania, podał do wiadomości, że udało mu się doprowadzić do rozpadu azotu, i że produktami tego rozpadu są tlen i helium. Był to pierwszy wypadek sztucznego rozszczepienia atomu jakiegoś pierwiastka. W roku ubiegłym ukazała się wiadomość, że w Niemczech niejaki v. Unruh wykrył sposób doprowadzania atomów ciał do przyspieszonego rozpadu, obecnie zaś jak wspomnieliśmy, prof. J. Fischer wspomina o znalezieniu metody przemiany ciał, przyczem metoda ta skierowana jest specjalnie do celu otrzymywania złota z mniej wartościowych materjałów. Nie wiemy, czy ta wiadomość jest prawdziwa, faktem jednak jest, że wielu wybitnych ludzi nad tego rodzaju zadaniami dziś pracuje i rezultat tej pracy może nie dziś, to jutro nas oszołomić.

Pomyślny rezultat pracy nad przemianą pierwiastków będzie rzeczywiście oszałamiający. W wypadku wspomnianym przez prof. Fischera nasuwa się przedewszystkiem na myśl wpływ tego rezultatu na stosunki pieniężne. O ile złoto będzie mogło być fabrykowane tanio w większych ilościach, to oczywiście straci swoją obecną rolę miernika wartości. Podstawy walut się zachwieją, powstanie spore zamieszanie, przy którem państwa będą miały kłopoty. Potrzeba będzie znaleźć inny miernik, mniej bezsensowny, niż złoto, posiadające wartość jedynie konwencjonalną.

To zamieszanie jest jednak niczem w porównaniu z przewrotem, jaki opanowanie przez ludzi procesu rozpadu atomów sprowadzi w całem życiu. Rozpadaniu owemu towarzyszy bowiem wyładowanie tak olbrzymiej ilości energji, że przed nią idą w kąt wszystkie nasze dotychczasowe źródła siły i pracy.

Jak wspomnieliśmy, proces w warunkach naturalnych przebiega bardzo powoli, wskutek czego energja ta rozprasza się bez użytku. W wypadku radjum manifestuje się ona jedynie w pewnem podniesieniu temperatury i świeceniu. Gdyby jednak wyładowanie to, trwające dziesiątki tysięcy i miljony lat, można byłoby skoncentrować i przyspieszyć, wówczas nikt by się po węgiel nie schylił, nie pełzał w jego poszukiwaniu w mrokach ciasnych korytarzy kopalnianych. Sprawa np. Śląska i wiele innych światowej doniosłości straciłoby swe znaczenie, przed ludzkością otworzyłyby się nowe możliwości dalszego podboju natury.

Tragedja dobrej waluty.

Któż z nas czytając, że 1000 marek polskich równa się coś 1,4 frankom szwajcarskim nie myślał z westchnieniem, co za szczęśliwa ta Szwajcarja i jej obywatele, którzy nie znają jak my wszystkich skutków spadku waluty. A jednak obywatele tej Szwajcarji nie są bynajmniej zachwyceni swoiem szczęściem. I to nie dlatego, że „syty głodnego nie rozumie" lecz z tej racji, że Szwajcarzy bynajmniej nie opływają w dostatki, a przeciwnie, położenie ich podobne jest kubek w kubek do naszego.

Szwajcarzy, którzy ze swoją walutą mogą pozwolić sobie na sprowadzenie wszystkiego z zagranicy, wprost za pół darmo, odgrodzeni są jakby murem od reszty świata wewnątrz kraju mają zastój i drożyznę.

Posłuchajmy jak opisuje położenie w Szwajcarji pewien korespondent zagraniczny:

Waluta szwajcarska zachowała przedwojenną wartość a jednak drożyzna, która we wszystkich krajach jest skutkiem spadku waluty, daje się we znaki i Szwajcarji. Utrzymanie dzienne jednej osoby z 3—4 franków w roku 1914 wzrosło od 12—15. Cyfry skromne ale wynoszą to 5—6 tysięcy marek polskich. Z zagranicy Szwajcarja mogłaby sprowadzić sobie wszystko, wobec wysokiego kursu franka, po bajecznie niskich cenach, a jednak, ustał prawie zupełnie wszelki dowóz i wywóz.

Przywóz został zakazany, bo zrujnował on by całe rolnictwo i przemysł szwajcarski, wywóz jest niemożliwy, bo najniższe nawet ceny w walucie szwajcarskiej są dla zagranicy niesłychanie wysokie. Otwarcie dowozu zalałoby całą Szwajcarję obcą żywnością i wyrobami przemysłowemi. Prawda, wszystko to byłoby dla Szwajcarji tanie, ale za co by kupowała, gdyby w kraju zamarła wszelka wytwórczość rolna i przemysłowa, gdyby wszyscy pozostali bez zarobków.

Zamknięcie przywozu zwiększa wewnątrz kraju drożyznę żywności robocizny i produktów, zwiększa jeszcze bardziej ceny towarów szwajcarskich i uniemożliwia wszelki wywóz. I wszystko z powodu, że waluta szwajcarska nie straciła na wartości.

I rząd szwajcarski, który nie prowadził wojny, ani też nadmiernem drukowaniem banknotów nie obniżył kursu waluty, znajduje się w niemałych tarapatach.

Zamarł zupełnie ruch turystyczny, który utrzymywał setki tysięcy ludności szwajcarskiej, hotele, koleje itd. Aby ocalić od zupełnej ruiny ten przemysł, wystosowano płomienną odezwę do współobywateli, aby choć częściowo zastępowali gości obcych w licznych miejscowościach turystycznych. Skutek był taki, że dziesiątki tysięcy Szwajcarów wyjechało na lato ale... do Niemiec Francji itd., bo tam mogli żyć i bawić się za darmo prawie, płacąc szwajcarskimi frankami.

Koleje i tramwaje w Szwajcarji z powodu braku ruchu turystycznego dają dziesiątki miljonów strat. Rząd musiał niesłychanie podrożyć taryfy i opłaty.

Za kurs tramwajem płaci się parę set marek polskich. Skutek jest taki, że koleje musiały ograniczyć ilość pociągów i pozostałe chodzą w połowie puste. Tramwajami jeżdżą tylko najzamożniejsi i to wyłącznie na dalsze kursy, kto ma bliżej woli przejść pieszo. Na kolejach, tramwajach, w fabrykach i urzędach zmniejszono liczbę pracowników i czas pracy.

Zwiększyły się masy bezrobotnych, pozostali przy pracy nie mogą wyżyć ze zmniejszonych zarobków i urządzają strajki, w celu uzyskania podwyżki płac. Oczywiście skutek jest jasny, dalszy wzrost drożyzny zastoju itd.

Oto obraz tragedji kraju szczęśliwego, bo posiadającego „dobrą" walutę.

Sens moralny z tego jest taki, że dopóki kraje zniszczone przez wojnę nie odbudują swego przemysłu, handlu, nie podniosą swojej waluty, dopóty nie nastanie w całym świecie spokój, ład i praca, które wyrównają dzisiejsze nierówności walutowe, cierpieć będą kraje z niską walutą, źle dziać się będzie i tym, co mają dobrą walutę. Złoto pełnowartościowych franków szwajcarskich stało się dla tego narodu legendarnem — złotem Midasa.

Ujęcie międzynarodowego aferzysty w Łodzi.

Przed czterema tygodniami do tutejszego urzędu śledczego zgłosiła się niejaka Herta Fridrich, właścicielka kilku nieruchomości w Berlinie, która komendantowi ekspozytury urzędu śledczego zeznała co następuje:

Swego czasu poznała panna Fridrich w towarzystwie znajomych niejakiego Anrema Ciechanowskiego mieszkańca Łodzi. Ten ostatni przedstawił się jej za bogatego kupca łódzkiego i opowiadał jej różne szczegóły z życia swego między wielkiemi przemysłowcami różnych krajów.

Ogłada i zachowanie się Ciechanowskiego, jego pewność siebie i znajomość „savoire vivre" zaimponowały p. Fridrich i po kilku dniach znajomości był „już gościem w domu ojca p. Fridrich Herty.

Również na państwie Fridrich Ciechanowski wywarł jak najbardziej dodatnie wrażenie i po pewnym czasie, zdobywszy zaufanie domowników, został zaliczony do najbliższych przyjaciół i bywał gościem prawie codziennym. Pewnego dnia pan Fridrich oznajmił swej córce iż chce nabyć brylanty na sumę 250,000 mk. (niemieckich). Usłyszawszy to córka zaproponowała, by pieniądze powierzył Ciechanowskiemu, gdyż on jako znany kupiec mający wiele stosunków handlowych, najlepiej się z tego zadania wywiąże.

Pan Fridrich wręczył pieniądze Ciechanowskiemu, i umówił się z nim, że spotkają się tegoż dnia w kawiarni „Imperator".

Gdy w umówionym czasie C. nie zjawił się zaniepokojony Fridrich przybiegł do domu i zastał swą córkę tonącą w łzach z listem w ręku. List ten zawierał kilkanaście słów, a mianowicie Ciechanowski bardzo przeprasza, że naznaczone miejsce zjawić się nie mógł a pieniądze były mu bardzo potrzebne i prosi o przebaczenie i zawiadamia o swym wyjeździe z Berlina. Po zastanowieniu się nad postępowaniem aferzysty, wysłał Fridrich córkę swą Hertę, do Łodzi, która też w urzędzie śledczym zeznała o powyższym: Urząd śledczy otrzymawszy dane powyższe zarządził natychmiastowe poszukiwania. Stwierdzono, że żona Ciechanowskiego Estera mieszka u swych rodziców przy ul. Kilińskiego Nr. 46, zaś rodzice jego zamieszkują przy tejże ulicy Nr. 13. Ciechanowskiego w Łodzi niema, lecz jest on częstym gościem w Sopocie oddając się zapamiętale grze w ruletkę.

Natychmiast wydelegowano jednego z najzdolniejszych wywiadowców do Sopot, który przybywszy na miejsce dowiedział się, że C. bawi w Gdańsku. W Gdańsku wywiadowca urzędu śledczego spotkał się z wyższym funkcjonarjuszem urzędu śledczego z Warszawy. W toku rozmowy okazało się że urzędnik ten również poszukuje Ciechanowskiego za podobne afery.

Udawszy się do urzędu śledczego gdańskiego, dowiedział się że poszukiwany przez nich jest również śledzony przez policję w Gdańsku za wyłudzenie od pewnej damy z „wyższych sfer Gdańska 100,000 mk. (niem.). Jak się okazało międzynarodowy aferzysta, po „operacji" w Gdańsku zbiegł do Berlina. Wywiadowcy rozpoczęli poszukiwania w Berlinie dowiedzieli się że wyjechał do Metzu, w Metzu okazało się że przeniósł się do Antwerpji, gdzie przedstawił się tamtejszym jubilerom jako posiadacz platyny na konto kupna otrzymawszy zaliczkę od naiwnych kupców kazał zgłosić się im po odbiór towaru do jednego z większych hoteli antwerpskich. Jak się okazało w oznaczonym hotelu żadnego kupca handlującego platyną nie było. Po dokonaniu afery w Antwerpji pomysłowy oszust zbiegł do Paryża, a z tamtąd do Szwajcarji. W ślad za

nim dążyli również i wywiadowcy. Przybywszy do Lucerny agenci dowiedzieli się iż C. wyjechał do Wiednia. Tu wywiadowcy rozłączyli się funkcjonarjusz Warszawski pojechał do Wiednia, zaś łódzki wrócił do Łodzi celem zdania raportu z dotychczasowych poszukiwań.

Tymczasowo urząd śledczy w Łodzi otoczył „czułą opieką" rodzinę Ciechanowskiego w Łodzi.

W między czasie nadeszła z Wiednia depesza od funkcjonarjusza warszawskiego urzędu śledczego z wiadomością, iż Ciechanowski wyjechał do Łodzi? Natychmiast urząd śledczy przygotował aferzyście „gorące przyjęcie". Obstawiono wywiadowcami dworce kolejowe, i domy w których zamieszkują krewni i rodzice aferzysty.

I oto onegdaj wieczorem przybył na dworzec kolejowy elegancki oszust. Bez przeszkód pozwolono mu zajechać do domu przy ul. Kilińskiego 13. Gdy C. wszedł do mieszkania wkroczyła również i za nim policja. Ciechanowskiego aresztowano, zaś przy rewizji znaleziono przy nim 3 miljony mk. polskich, kilkadziesiąt funt. sterlingów w złocie, oraz większą ilość biżuterji W walizach znajdywała się kosztowna bielizna, oraz przybory tualetowe w złotej oprawie. Aresztowano również i żonę jego gdyż okazało się iż była ona wtajemniczona w robocie męża swego

KRONIKA.

— KONCERT STANISŁAWA NIEDZIELSKIEGO.

Dnia 24 b. m. w sali Tow. Muzycznego, przejazdem do Warszawy, da koncert znany już Kaliszowi pianista Stanisław Niedzielski.

— NOWY WOJEWODA ŁODZKI.

Funkcje wojewody łódzkiego w charakterze kierownika objął dr. Karachin.

— MŁYNARZE STRAJKUJĄ.

Przeprowadzone we wtorek u Inspektora pracy pertraktacje właścicieli młynów z robotnikami nie dały rezultatów. Na proponowaną podwyżkę 33 proc. (która jest już bardzo wygórowaną) robotnicy nie zgodzili się, żądając dla fachowych młynarzy 50 proc., a dla niefachowych 80 proc. Rozumie się, pertraktacje przerwano—dziś młyny są nieczynne z powodu strajku. Żądania młynarzy którzy są dziś najlepiej wynagradzani za swą pracę., prowadzą do absurdu i powinny być przez cały ogół silnie napiętnowane—jako wprost zdrada kraju.

— SMIERC PRZY PRACY.

We wsi Cienia II, gm. Opatówek, podczas młócenia zboża u gospodarza Wawrzyńca Zimnego służący tego Leon Neiman, lat 12, poganiając konie w kieracie, przez nieostrożność upadł pod dyszel, który mu zmiażdżył głowę.

— ZABITY PRZEZ POSTERUNEK.

Niejaki Ignacy Marcinkowski, robotnik ze Starych Skalmierzyc, lat 30, szedł w stronę obozu internowanych nr. 10 i pomimo nawoływań posterunku nie podchodzenia do drutów nie usłuchał wezwania i przy samych drutach został zabity przez własną nieostrożność. Będzie to nauczką dla innych, aby nie zbliżać się do miejsc zakazanych, jak w danym wypadku do zamkniętego obozu.

— SŁUŻBA WOJSKOWA.

Dowiadujemy się, że obywatele państw obcych, którzy uzyskują obywatelstwo polskie, a będący w wieku poborowym będą pociągnięci do pełnienia tego obowiązku, bez względu na to, czy i w jaki sposób uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej w swojej dotychczasowej Ojczyźnie.

Osoby, których przynależność państwowa nie jest znana a które mieszkają stale w obrębie Państwa Polskiego, będą pociągane do służby wojskowej na równi z obywatelami Państwa Polskiego, o ile nie będą mogli wykazać się przynależnością, do państwa obcego.

— KONFISKATA.

Z rozporządzenia komisarjatu rządu na m. st. Warszawę na zasadzie art. 27 cz. I dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych („Dziennik praw" 1919 r. nr. 14, p. 186: w dn. 14 b. m. obłożono aresztem nr. 72 z datą 13 marca 1922 r. czasopismo „Rzeczpospolita" (wyd. wieczorne) za artykuł p. t. „O budżet" (z art. 263 p. 2 i 305 p. 3) przy jednoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej winnemu wydania i rozpowszechniania tego numeru—oraz nr. 71 z datą 12 marca r. b. za artykuł p. t. „Preliminarz budżetowy".

— PŁACENIE DANINY POCZTA.

Izba skarbowa podaje do wiadomości, ogółu płatników, że danina państwowa może być uiszczana przekazem pocztowym lub za pośrednictwem P. K. O. W tym celu osoby, mające konta w P. K. O. dokonują przelewu kwot ze swego konta na konto kasy skarbowej. Osoby, nie mające konta w P. K. O. nabywają zwykłe blankiety nadawcze do obrotu w P. K. O. bez numeru konta w urzędach pocztowych i wypełniają je, wypisując w nich wyraźnie numer konta właściwej do poboru daniny kasy skarbowej,. Numer konta kasy skarbowej podaje na żądanie każdy urząd pocztowy, ze spisu uczestników obrotu P. K. O. Na odwrotnej stronie odcinka blankietu t. zw. „dowodu złożenia" wpisuje się rodzaj daniny oraz miejscowość, w której znajduje się odnośny przedmiot podatkowy. Blankiet nadawczy, w ten sposób wypełniony, należy nadać w urzędzie pocztowym, a na potwierdzenie nadania pieniędzy płatnik otrzymuje odcinek wspomnianego blankietu.

— OSZUSTWO ZA POMOCA KOPERTY.

Do jednego z miejscowych piekarzy zgłosił się elegancko ubrany jegomość i przedstawiwszy się jako kupiec z Rawicza, mający dostawy mąki do Łodzi, zaproponował kupno trzech worków mąki po 16.000 mk. za worek, p. T. zaofiarował niższą cenę, wtedy osobnik ów powiedział, że musi się porozumieć z kolegą i rzeczywiście po upływie półtorej godziny przyszło dwóch eleganckich jegomości i oferując jeszcze jeden worek, zgodzili się na cenę, t. j. 62.000 mk. i jeden z nich powiedział, że ponieważ wyjeżdżają więc mąkę przyślą przez człowieka, któremu polecili wypłacić umówioną sumę. Dotychczas wszystko w porządku, jednakowoż o godzinie 2-ej przychodzi pierwszy oferent i rozmawia na tle mącznym, naprowadził na właściwy cel tak, że p. T. zaproponował, że lepiej będzie by było, gdyby sam ów robotnik widział jakie pieniądze będzie dawał i chciałby w jego obecności włożyć takowe do koperty, ponieważ jednak p. T. nie posiadał odpowiedniej koperty na banknoty 5-cio tysiączne ów osobnik najspokojniej w świecie sięgnął do kieszeni i wyciągnął kopertę biurową, mówiąc, żeby w nią włożyć jedenaście banknotów po 5 tysięcy, a resztę sumy dać tak człowiekowi, który przywiezie mąkę. P. T. pieniądze sam włożył w kopertę, sam zakleił, a ów jegomość ją zalakował takową i zaadresował „dla p. Jana Janiszewskiego" p. T. wziął i schował do szuflady a jegomość pożegnał się i odszedł.

Minęła jednak godzina umówiona, a mąki nie widać przeszedł cały dzień i drugi, a mąki nie widać wtedy p. T. otworzył zaklejoną kopertę przez siebie i zamiast 55.000 mk. znalazł w niej 23 kawałki „Kurjera Poznańskiego" nr. 42, pocięte na formę 5-cio tysiączek, a pieniędzy ani śladu.

— SŁUSZNA KARA.

Przed niejakim czasem aresztowano w Brześciu Litewskim szeregowych Joska Bergera i Abrahama Mittelstadta. W toku śledztwa przyznali się oni, że są płatnymi agentami organizacji komunistycznej, a zadaniem ich było wykradanie tajnych rozkazów. Skradzione dokumenty wywozili do Białegostoku, gdzie je oddwali niejakiemu Brumowi, albo też składali je w umówionem miejscu, w ruinach pewnego domu w Brześciu, skąd je następnie Blum zabierał. Dokonane w ruinach tego domu rewizja wykryła 18 ważnych, tajnych rozkazów, wykradzionych z miejscowej kancelarji wojskowej. Berger i Mittelstadt stanęli przed sądem wojskowym, wyrokiem którego zostali skazani na śmierć przez rozstrzelenie. Wyrok wykonano. Innych aresztowanych w tej sprawie przekazano sądowi cywilnemu.

— POZARY.

W kolonji Danice, gm. Iwanowice wszczął się pożar, którego pastwą padły dwie zagrody włościańskie należące do Józefa Górskiego i Michała Kubackiego. Pastwą płomienia oprócz zabudowań mieszkalnych padły stodoły, napełnione zbożem, 1 krowa, 6 gęsi 19 kur i świnia.

Poszkodowani straty obliczają na 2500000 marek.

W Słuszkowie, gm. Kościelec, wskutek podpalenia spłonęły doszczętnie zabudowania gospodarcze należące do Marcina Kuczyńskiego, przyczem w płomieniach zginęły: krowa, koza, 3 gęsi i 14 kur. Straty wynoszą 260.000 marek.

— KRADZIEZE.

Salomon Sztajn zameldował policji śledczej że w drodze z Błaszek do Kalisza w nocy, obok cmentarza Tynieckiego skradziono mu z woza 3 worki koniczyny, wartości 250.000 mk. W dwa dni potem wydział śledczy znalazł część koniczyny na Tyńcu u niejakiego Karola Topolskiego który koniczynę ową znalazł na łęgu, dalej wykazano, że kradzieży tej dokonali: Czesław i Roman Nawroccy i Mieczysław Kowalski którzy po kradzieży rozdzielili na łęgu koniczynę na trzy części i jedną część ukryli u Kowalskiego, jedną na cmentarzu u grobowego, a trzecią odebrał im Topolski.

Niejakiej Natalji Kohn z Koła nieznani sprawcy skradli dwa futra: jedno na popiicach z karakułowym kołnierzem, a drugie z białą kręconą wełną i kołnierzem z oposów oraz różną garderobę męską na sumę 814.000 marek.

Nowa wyprawa do puszcz afrykańskich.

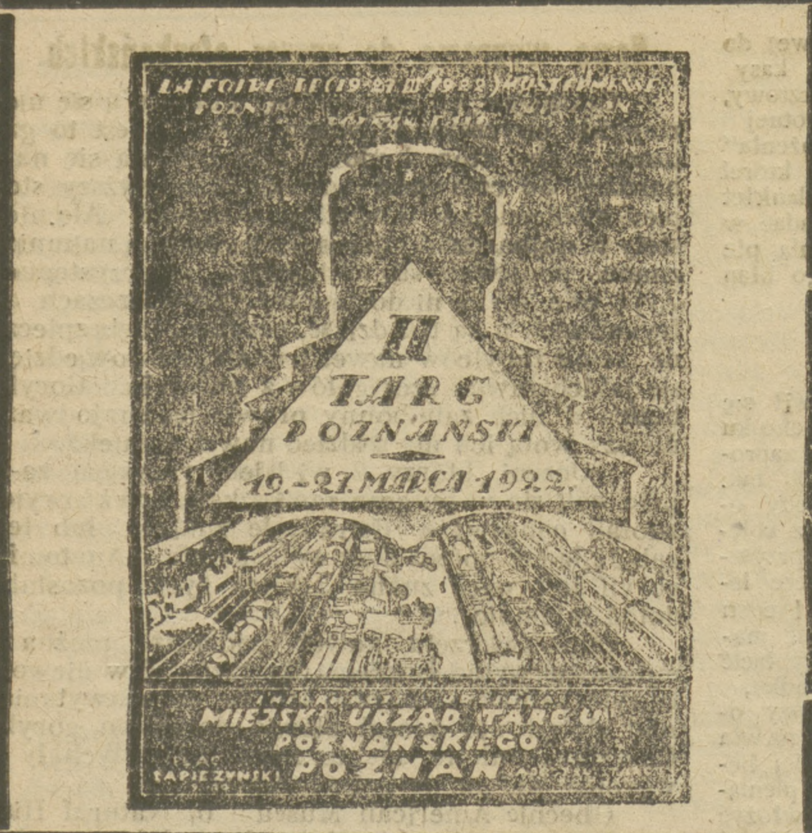
Oddawna już przyrodnicy interesują się niezmiernie obyczajami i życiem goryli. Jest to gatunek małp, które budową swą zbliżają się najbardziej do człowieka i zdradzają najwyższy stopień inteligencji ze wszystkich zwierząt. Ale niestety te najbardziej interesujące istoty są najmniej znane, ponieważ są najbardziej nieprzystępne. Żyją one w najniedostępniejszych puszczach afrykańskich a są tak dzikie, okrutne i niebezpieczne, że od tubylców nawet trudno jest dowiedzieć się jakichkolwiek szczegółów z ich życia. Goryle budzą w nich zabobonny prawie lęk i najodważniejszy wolą ich nie widzieć nawet z daleka.

Uczeni, którzy z wielkiem ryzykiem zapuszczali się w puszcze zamieszkałe przez goryle, zdołali conajwyżej dojrzeć je zdaleka, lub też zabić i badać potem budowę ich ciała. Anatomia goryli jest więc znana, ale ich życie pozostało dotąd tajemnicą.

Inne zwierzęta, nawet najdziksze, można można schwytać żywcem i obserwować w niewoli. Goryle jednak są bardzo trudne do schwytania, nikt dotąd nie zdołał złowić dorosłego goryla. Chwytano młode, ale te zazwyczaj zdychały wkrótce; nie mogły znieść niewoli.

Obecnie American Museum of Natural History postanowiło zebrać bardziej dokładne dane, dotyczące tych niezmiernie interesujących zwierząt i zorganizowało wyprawę naukową do puszcz afrykańskich, która wyruszyła kilka miesięcy temu pod przewodnictwem p. C. E. Akeley, znanego przyrodnika i łowcy dzikich zwierząt. Wyprawa ta ma na celu nie tylko schwytanie żywych goryli, lub przywiezienie skór do wypchania, ale także badania życia tych zwierząt na wolności, oraz zrobienie jakna większej ilości zdjęć kinematograficznych.—Pan Akeley zabrał ze sobą aparaty swego wynalazku i ma nadzieję że przywiezie wiele ciekawych zdjęć, przedstawiających rozmaite sceny z życia tych niedostępnych zwierząt. Aparaty będą poumieszczane w specjalnych kryjówkach, a ponieważ można operować niemi bez najmniejszego hałasu, nie spłoszą one zbliżających się ciekawych okazów i wkrótce może ujrzymy na płótnie całe życie rodzinne mamy i papy Goryla, zabawy ich dzieci, ich sposób zdobywania pożywienia, ich wojny itd. Jednem słowem wszystkie ich zwyczaje i obyczaje.

Niedawno temu Muzeum Królewskie w Stockholmie też zorganizowało wyprawę naukową do Afryki. Na czele stał książe William, młodszy syn króla szwedzkiego Gustawa. Przywiózł on ze sobą tysiąc różnych zwierząt, dwa tysiące ptaków i około sześć tysięcy owadów. „Afryka — mówi on—jest nieprzebranem źródłem ciekawych okazów dla badacza, jak dla myśliwego". Szwedzka wyprawa przywiozła też kilka skór goryli. — „Puszcze, w których spotkaliśmy goryla, pisze książe William, są przeważnie górzyste, dzikie, strome skały, prawie prostopadłe i bezdenne przepaście.—Roślinność bardzo gęsta i tak posplatana przez liany, że drogę trzeba sobie torować za pomocą siekiery, lub też pełzać po ziemi, prześlizgując się, jak wąż. Scigać zwierza w tych warunkach jest niezmiernie trudno i niebezpieczne. Zwłaszcza polowanie na gorylę jest bardzo uciążliwe. Nieraz można dojrzeć zdaleka całą ich grupę ale za najmniejszym szelestem wszystkie zrywają się i—pierzchają w rozmaite strony. Chcąc je dognać, trzeba mieć żelazne płuca i serce, biedz pod górę, skakać z drzewa na drzewo i poddawać się wszelkiego rodzaju ćwiczeniom gimnastycznym. Goryle nie napadają nigdy, chyba, że są ranione, ale wówczas walka jest bardziej niż ryzykowna". Na takie to trudy i niebezpieczeństwa są narażeni członkowie afrykańskiej wyprawy, ale plon ich będzie prawdopodobnie równie obfity, jak trudy, które ponoszą—Cały świat naukowy oczekuje ich powrotu z niecierpliwością.





FABRYKA OGRODZEŃ DRUCIANYCH

J. SZCZEPIKA

w Kaliszu, ul. Młynarska Nr. 9 (obok cmentarza) dom własny, — wykonuje wszelkie ogrodzenia z najle szego drutu ocynkowanego jako to ogrodów, parków, łąk, podwórzy, skwerów szkółek ogrodniczych, cmentarzy grzebalnych jak również posiada stale drut kolczasty, skobelki, arfy— do węg a i zwiru, materace do łóżek, wycieraczki do nóg i t. p. —

Ceny przystępne. 600

Ważne dla Kooperatyw, Stowarzyszeń chrześcijańskich, Sejmików, Kółek rolniczych i t. p.

Najtańszem polskiem źródłem zakupu towarów bławatnych w Łodzi, jako centrum wyrobu towarów włókienniczych, jest — — — —

Towarzystwo Współdzielcze

„SKLEP BŁAWATNY"

w ŁODZI, ul. ANDRZEJA № 3. (Rok założenia 1913)

Stale na składzie:

Materjały wełniane i półwełniane, pościelowe materjały, garniturowe męzkie, damskie, kostjumowe batysty, etaminy i t. d. 305

2-ch INTELIGENTNYCH CHŁOPCÓW

przyjmę na praktykę do księgarni H. SKĄPSKIEGO w Kaliszu 760

Elew gospodarczy

z ukończoną praktyką i szkołą, Poznańczyk 25 lat **poszukuje posady.**

Jan Szulczewski, Przyprostynia-Zbąszyń (Poznańskie) 751

Do sprzedania

garnitur salonowy, tremo, dwie otomany, szafy do garderoby łóżko z materacem i inne. 737 Obejrzeć można od 11-ej do 1-ej i od 3 do 7-ej wieczorem, ulica Łódzka Nr. 4. miesz. 15 II piętro.

Zginęła karta zwolnienia

wydana przez P. K. U. w Kaliszu na imię Antoniego Kurzepy rocznik 1896 oraz świadectwo rzemieślnicze na takież imię. 761

Zginął dowód osobisty

wydany przez magistrat m. Kalisza, oraz świadectwo przemysłowe wydane przez Izbę Skarbową w Kaliszu na imię Franciszka Pytlińskiego. 754

Zginął PASZPORT

wydany przez urząd gminy Mokre gub. Warszawskiej na imię Anny Szczygieł. 756

Zginął PASZPORT

wydany w Kaliszu na imię Nepomucyny Główczyńskiej, PATENT V kategorji na sprzedaż resztek po wsiach wydany przez Inspektorat Skarbowy w Kaliszu na imię Nepomucyny Główczyńskiej, zamieszkałej w Kaliszu, ulica Lipowa 38 oraz metryka ślubna 759

Zginęła karta powołania

wydana przez P. K. U w Kaliszu na imię Kasperczaka Jana rocznik 1901 766

Zginął PASZPORT

okupacyjny wydany w Kaliszu na imię Antoniny Kubiak. 767

Zginęła

cztery tygodnie temu suczka-wilk czystej rasy, ktoby o takowej wiedział uprasza się dać znać: Kalisz, Nowy Rynek 2, skład wędlin. Zaznaczam że nieprawnego właściciela pociągnę do odpowiedzialności sądowej. 736

OKAZYJNIE SPRZEDAM:

łóżka dęb., szafę, szafki nocne, stół dęb., krzesła kozetki, otomanę pluszową, dywan, chodnik, gramofon, rogi jelenie, buty gumowe, mandoline i inne 755 Wrocławska 49 „OCCASION"

Z powodu choroby sprzedam

sklep z urządzeniem

towarem i mieszkaniem.

Wiadomość w Adm. Gaz. 757

KARPIŃSKIEGO

BALSAM BENGALSKI

znieczulający

sprawia natychmiastową ulgę w newralgji, reumatyzmie, artretyzmie, migrenie, bólu zębów. Bolące miejsce natrzeć balsamem, przykrywając je następnie watą. 598

LABORATORJUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

Tow. Akc. Fr. KARPIŃSKI w Warszawie, Elektoralna 35.

Przedsiębiorstwo studzien artezyjskich

Alberta HOFMANA

KALISZ, ulica Wrocławska № 64.

Wykonywuje studnie fabryczne i domowe wszelkich wielkości i głębokości 726

50.000 mkp. nagrody

temu kto odda lub wskaże zaginioną większą ilość pieniędzy dn. 9 marca w pociągu popoł. jadącym do Kalisza.

Adres: Mordka Huberman Błaszki. 741

WAŻNE DLA PANÓW

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentelę, że zakład fryzjerski przy ul. Babinej 19 róg Nowego Rynku, nabyliśmy na własność.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie fryzjerskim pozwala nam przypuszczać iż P. P. Klijenci będą zadowoleni z naszej obsługi.

654 Z poważaniem

A. Horyniak i M. Lewicki

DRUKARNIA „GAZETY KALISKIEJ"

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Najstarsza drukarnia w Kaliszu! Największy zakład graficzny w ziemi Kaliskiej!

Wykonuje szybko i dokładnie wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki graficznej. Dzieła, broszury, książki handlowe i biurowe, formularze, druki dla p. pisarzy gminnych, afisze, klepsydry, zaproszenia ślubne oraz wszystkie inne druki. Kompletnie nowy asortyment czcionek najnowszych kroi. Własna introligatornia. Maszyny pospieszne poruszane elektrycznością. Maszynki zecerskie. Stereotypownia.

TANIO — ŁADNIE — SZYBKO i DOKŁADNIE.

Redaktor A. RADWAN. Wydawca—„Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1.